



WIZYTA REDAKTORÓW "TATRZAŃSKIEGO ORŁA" U OJCA ŚWIĘTEGO

24 marca 1993 Papież Jan Paweł II przyjął dr Tadeusza Gromadę, Dyrektora Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Spotkanie, w którym brali także udział członkowie jego rodziny: Teresa Gromada, Janina i Henryk Kedroń, miało miejsce w prywatnym apartamencie Papieża, wkrótce po zakończeniu w kaplicy papieskiej porannej Mszy św.

Przekazanie Ojcu św. pośmiertnie wydanej pracy naukowej Oskara Haleckiego

Podczas tego spotkania dr Gromada przekazał Ojcu Świętemu pracę naukową jednego z największych polskich historyków - Oskara Haleckiego. Praca ta zatytułowana "Jadwiga Andegaweńska i powstanie środkowo wschodniej Europy", została przygotowana do druku przez dr Gromadę (byłego studenta Oskara Haleckiego) i wydana przez Columbia University Press. Poświęcona została Królowej Jadwidze Andegaweńskiej. Halecki zauważa ogromny wpływ Królowej Jadwigi nie tylko na historię Polski, ale także na historię całej Europy środkowo wschodniej. Papież Jan Paweł II beatyfikował Królową Jadwigę podczas Jego pierwszej wizyty w Polsce w 1979 roku. Obecnie trwa proces kanonizacyjny Błogosławionej Jadwigi, który bardzo ciepło przyjmowany jest przez Ojca Świętego. Fakt ten sprawił, że Ojciec Święty był bardzo zadowolony z otrzymania pracy Haleckiego.

Podczas w/w spotkania, dr Gromada przekazał także Ojcu Świętemu obraz Królowej Jadwigi oraz ostatnie wydanie *Historii Polski* Oskara Haleckiego. Wydanie to zawiera również rozdział "Toward the Grand Failure of Communism", dopisany przez dr Gromadę, a obejmujący okres od wprowadzenia stanu wojennego do dnia inauguracji prezydenta Lecha Wałęsy

Po raz pierwszy dr Gromada spotkał się z obecnym Papieżem Janem Pawłem II, a wówczas jeszcze Kardynałem Karolem Wojtyłą w 1969 r., w Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doylestown (Pennsylvania). Po raz drugi doszło do spotkania w 1976 r. w Nowym Jorku gdzie Kardynał Wojtyła był gościem m.in. w Polskim Instytucie Naukowym oraz w Fundacji Kościuszkowskiej.

Przekazanie Ojcu Świętemu "Tatrzańskiego Orła"

Przy okazji tej wizyty, Janina Kedroń, w imieniu całej Redakcji, przekazała Ojcu Świętemu pozdrowienia i kilka numerów "Tatrzańskiego Orła", z którym, jak się okazało, Ojciec Święty zetknął się jeszcze, podczas swojego pobytu w Krakowie.

Inne Spotkania

Ostatni pobyt dr Gromady w Rzymie przebiegał pod znakiem wielu spotkań. Oprócz opisanego wyżej, z Janem Pawłem II, Dyrektor PIN spotkał się z



*Ojciec Święty w rozmowie
z dr Tadeuszem Gromadą.*

osobistym sekretarzem Papieża, ks. Prałatem Stanisławem Dziwiszem, z Sekretarzem Generalnym Kongregacji Watykańskiej do spraw kanonizacyjnych - ks. Arcybiskupem Edwardem Nowakiem, ks. Biskupem Szczepanem Wesołym, ks. Hieronimem Fokcińskim, dyrektorem Instytutu Pontyfikalnego do spraw Studiów nad Historią Kościoła Polskiego oraz ks. Władysławem Zarebčanem, redaktorem Polskiej Sekcji Radia Watykańskiego - rodakiem pochodzącym z Gronkowa na Podhalu.

27 marca 1993 r. Sekcja Polska Radia Watykańskiego przeprowadziła wywiad z dr Gromadą głównie dotyczący spotkania z papieżem Janem Pawłem II, ale także o roli Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Wywiad ten został nagrany, a następnie nadany w Polsce.

THE TATRA EAGLE

Issued quarterly by the Polish
Tatra Mountaineers Alliance, Inc.
Circle XI of Passaic, N.J.

Editorial Board Chairman:

Jan W. Gromada

Co-Editors: Jane Gromada Kedron

Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultant: Joseph Gromada

Contributing Editors: Tadeusz Pudysz, Kraków,

Bogdan Weron, Zakopane

Address all correspondence to:

J.W. Gromada, 264 Palsa Ave.

Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate: \$7.00 in the U.S.A.

\$10 outside of U.S.A.

HONOROWY PATRONAT

ILLINOIS: Koło 30 Ciche, dr
Andrzej Cizek, Koło Czarny
Dunajec, Kazimiera Dąbrowska,
Edward Fiotek, Józef F. Króźel,
Klub Wierchy, Koło Wróblówka,
Zarząd Główny Z.P.P.A.
PENNSYLVANIA: Stephanie
Bachleda - **NEW YORK STATE:**
Stasia Callan, Jan S. Gacek,
S e b a s t i a n G a c e k -
CONNECTICUT: Drs. Jan &
Alicja Harbut - **NEW JERSEY:**
Mr. & Mrs. A. Kasper, Michael
Meryn - **ALASKA:** Krystyna i Jan
Wawrytko

PATRONAT

ILLINOIS: Ks. T. Bałys, Joachim
Bryja, Stephanie Butera, Jan S. Ciupak,
Koło 20 Gronków, Stefania Guziak,
Henryk Janik, Mr. & Mrs. M. Koenig,
Kazimierz Kusma, Koło 38 Ludźmierz,
Stanisława Łukaszczuk Lach, Koło
Szaflary im. A. Suskiego, Stanley
Szymusiak, Jacek Toczek, Jan i Anna
Wojdyła, Andrzej Wróbel, Roman i
Helena Ziółkowski - **PENNSYLVANIA:**
Stanisław Gasienica - **NEW JERSEY:**
Stasia Pogoda, Edward Polaczyk - **NEW
YORK STATE:** Stanisław Grebski,
Louise Błażończyk Kurek, Dr. Marian
Markiewicz, Aurelia Szłowska - **NO.
CAROLINA:** Dr. Stella Jalowy

Dr Tadeusz Gromada

MISJA ZWIĄZKU PODHALAN W AMERYCE

Pod koniec lat dwudziestych naszego stulecia, Polscy imigranci, wywodzący się z przepięknego regionu Podhala, założyli Związek Podhalan w Ameryce. Od tamtej pory, co cztery lata odbywają się w Chicago Zjazdy Związku, które są okazją do wspólnych obchodów i zademonstrowania regionalnej kultury przez polsko-amerykańskich potomków Górali. Również i w tym roku, we wrześniu, w siedzibie Związku w Chicago, odbędzie się kolejny Zjazd. Będzie to wspaniała okazja do refleksji nad przyszłością Związku, ale także do spojrzenia w przeszłość, zastanowienia się nad całą działalnością tej organizacji.

Związek Podhalan jest bardzo unikalny wśród organizacji Amerykańskiej Polonii. Oczywiście, jest wiele wspaniałych, prężnie działających na terenie Stanów Zjednoczonych organizacji, ale Związek Podhalan jest jedynym, który zbudowany został na fundamencie kulturowego regionalizmu.

Polska składa się z wielu wspaniałych regionów, jak opisał to w swoim dziele, Oskar Kolberg, ale pozostał już tylko jeden region, gdzie folklor jest wciąż żywy i rzetelnie pielęgnowany - Podhale. Kultura i tradycja pozostałych regionów jest kontynuowana już tylko przez nieliczne, ale sławne, muzyczno-taneczne grupy Śląsk i Mazowsze. Niestety, o potrzebie kontynuowania kultury i tradycji regionalnej, zapomnieli już ich sami mieszkańcy.

Tak więc, spadkobiercy góralskiej spuścizny, mogą być szczęśliwi, że czerpią inspiracje do swojej działalności z folkloru, który nie tylko jest wciąż żywy, ale tętni wspaniałym życiem.

Delegaci, którzy przybędą do Chicago we wrześniu b.r., będą uczestniczyć w bardzo krytycznym i przełomowym momencie. W ostatnich czasach bowiem, wiele wewnętrznych wydarzeń w Związku, stało się przyczyną nadszarpnięcia dobrego imienia i reputacji Związku wśród Polonii. Jesteśmy jednak przekonani, że podczas tegorocznego Zjazdu, zapadną decyzje umożliwiające uzdrowienie samego Związku, jak i atmosferę wokół całej społeczności góralskiej w Stanach Zjednoczonych. Dodatkowym bodźcem, powinien stać się także fakt, że mamy do czynienia z inną Polską - Polską w której choć dalej panuje trudna sytuacja gospodarcza, to zniesiona została ideologiczna bariera, uniemożliwiająca kontakty i współpracę między organizacjami w kraju i za granicą.

Jakkolwiek, Związek Podhalan w Ameryce nie powinien zbyt ingerować w wewnętrzną politykę Polski. Należy pamiętać, że Związek Podhalan w Ameryce jest organizacją amerykańską i wszelkie jego kontakty z Polską i Podhalem powinny ograniczać się do spraw kulturalnych i edukacyjnych. Polityczna aktywność Związku Podhalan w Polsce, nie powinna przenieść się na działalność Związku Podhalan w Ameryce. Delegaci tegorocznego Zjazdu powinni mieć zawsze w pamięci cele i założenia, które przyświecały założycielom Związku, a więc ochrona i pielęgnacja największych wartości góralskiej kultury (muzyka, taniec, sztuka, literatura, folklor). Także propagowanie kultury góralskiej, tu, na ziemi amerykańskiej, jak i zaciśnianie kontaktów z podobnymi organizacjami amerykańskimi.

Jak daleko powinna sięgać działalność i misja Związku? Czasami wydaje się, że wiele Kół Związku, zaangażowana jest bardziej w przekazywanie sporych funduszy na rzecz rozwoju swoich macierzystych miejscowości, czy parafii, aniżeli w pomoc materialną, mającą na cel propagowanie wartości kulturowych wśród dzieci i młodzieży Podhala.

Nikt z nas nie sugeruje, aby taką pomoc zaprzestać. Chcielibyśmy jednak, aby pomoc ta była bardziej związana i zgodna z misją Związku. Aby fundusze przeznaczane były na rzeczywiste potrzeby zachowania tożsamości regionu. O tym powinni pamiętać Delegaci podczas wrześniowego Zjazdu, co raz bardziej zbliżając się do 21 wieku.

Tadeusz Pudziś

XXXVII ZJAZD PODHALAN (Mec. Stanisław Kowalczyk - prezesem)



Zjazd odbył się w zimowej scenerii. Fot. T. Pudziś

W dniach 27 i 28 marca b.r. w Ludźmierzu odbył się kolejny - XXXVII ZJAZD PODHALAN, tym razem jeszcze w zimowej scenerii. Do Domu Podhalańskiego im. Kazimierza Przerwy Tetmajera i Władysława Orkana przybyło 130 delegatów z poszczególnych Oddziałów Związku Podhalan, działających nie tylko na Podhalu, ale także w Krakowie, Lublinie i Poznaniu.

Zjazd zaszczytliwi obecnością także liczni goście, w tym m.in.: przedstawiciel prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawiciele władz terenowych, organizacji naukowych, dyrektorzy niektórych Parków Narodowych, a także reprezentanci bratnich Związków ze Spisza i Orawy. Uczestnicy Zjazdu szczególnie serdecznie powitali przedstawicieli Związku Podhalan Ameryki Północnej, oraz Austrii.

Zjazd, któremu przewodniczyli znani działacze podhalańskiego ruchu: Jan Pawlikowski i Józef Różański, wypełniony był obszernym programem, który obejmował m.in.: wygłoszenie programowego referatu przez prezesa Związku, wystąpienie posła na Sejm Andrzeja Gąsienicy Makowskiego, wygłoszenie referatu przez Przewodniczącego Rady Naukowej Zw. Podhalan - prof. dra Juliana Sokolowskiego; zatwierdzenie protokołu z XXXVI Zjazdu, sprawozdanie Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu

Koleżeńkiego, dyskusję nad sprawozdaniami, udzielenie absolutorium ustępującym władzom Związku, wybory prezesa i nowych władz Związku, dekoracja odznaczeniami państwowymi oraz wręczenie dyplomów Zasłużonego i Honorowego Członka Związku Podhalan, podjęcie uchwał i wniosków, oraz na zakończenie wystąpienie nowego prezesa Związku.

Drugi dzień Zjazdu...

A oto niektóre wydarzenia z drugiego dnia Zjazdu. Dzień ten rozpoczęto uroczystą mszą św. w sanktuarium ludźmierskim, koncelebrowaną przez kapelanów Związku Podhalan.

Okolicznościową homilię wygłosił ks. Władysław Żaźel, przypominając m.in. niektóre zadania Związku, które należy tak realizować: "coby nas Związek był sumieniem Podhala i całej Polski".

Po mszy św. nastąpił przemarsz uczestników Zjazdu, z pocztami sztandarowymi i muzyką góralską, do Domu Podhalańskiego, gdzie na jego stopniach tradycyjnie już wykonano wspólną pamiątkową fotografię.

Obrazy w tym dniu rozpoczęły się odczytaniem listu od prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Wałęsy (Honorowego Członka Związku Podhalan), wyrażający m.in. uznanie dotychczasowej działalności Związku Podhalan, oraz życzenia owocnych obrad, mądrych uchwał i ich rzetelnej następnie realizacji dla dobra regionu i całego kraju. Pan prezydent przekazał jednocześnie w darze piękny puchar z widokiem Belwederu.

Przewodniczący obrad odczytał także list od ks. kapelana prof. Józefa Tischnera, który tym razem nie mógł osobiście uczestniczyć w Zjeździe. (W tym dniu rano można było także wysłuchać Jego obszernego, okazjonalnego, wystąpienia na falach radiowych).

Odczytane zostały także listy lub telegramy m.in. od Ministra Kultury i Sztuki, Związku Podhalan Ameryki Północnej i Kanady, a także od redakcji ukazującego się w USA kwartalnika "Tatrzański Orzeł".

W części uroczystej Zjazdu - Złotymi Krzyżami Zasługi zostali udekorowani wybitni działacze podhalańskiego ruchu regionalnego: Bolesław Karpień-Buleczka, Józef Pitoń oraz Jan Wiczorkowski.

Ze sprawozdania złożonego przez ustępującego prezesa Franciszka Bachledy Księżdzulorza wynika, że aktualnie Związek Podhalan liczy 3.258 członków, zrzeszonych w 35 Oddziałach (niestety nie wszystkie wykazują aktywną działalność, czego dowodem jest m.in. to, że kilka z nich nie przekazało nawet merytorycznych materiałów sprawozdawczych). Od poprzedniego Zjazdu przybyło kilka nowych Oddziałów (niektóre reaktywowano), a także zwiększyła się liczba członków. Wielu jednak też w minionym okresie zabrała śmierć. Ich pamięć zebrani uczcili minutą ciszy.

Zarząd Główny oraz terenowe ogniwa Związku pomyślnie realizowały swe statutowe zadania, oraz uchwały poprzedniego Zjazdu, chociaż niektóre z nich wymagają dalszej uwagi (dotyczy to m.in. działań związanych z ochroną środowiska, wykorzystania wód geotermalnych i.in.).

Działalność społeczno-kulturalna

Szczególne osiągnięcia można odnotować w działalności społeczno-kulturalnej, czego wyrazem jest m.in. fakt, że przy Związku Podhalan działa aż 37 Zespołów Regionalnych (w tym 23 dziecięcych), a także w rozwoju działalności wydawniczej: książek i prasy regionalnej. N.B. W czasie Zjazdu do sprzedaży były wystawione liczne tytuły, przy czym według mojej obserwacji dużym zainteresowaniem cieszył się m.in. ładnie wydawany miesięcznik "Hale i Dziedziny" oraz książka "Podhalański Ruch

(Dokończenie na str. 7)

Bogdan Weron

MOJE ODKRYCIE GWARY

Lgóralską gwara zetknąłem się wcześniej, bo już jako kilkuletni chłopiec, słysząc ją na co dzień z ust swej babki, która wywodziła się z góralskiej rodziny Czubernatów, z Zakopanego. Dziadek natomiast był góralem pienińskim, niestety, nie dane mi było usłyszeć jego mowy. Matka jednak gwara gdzieś zatraciła i raczej mówiła po "pańsku". Lecz mieszkając od dzieciństwa w Zakopanem z gwara miałem kontakt dosyć częsty, słysząc ją z ust starych górali lub gaździn handlujących na maślanym targu pod Gubałówką. Na ogół jednak w przedszkolu, w szkole dominował język ogólnopolski czyli literacki. Wspominam sobie jak to w gronie kolegów, rówieśników, chłopców urodzonych w Zakopanem, ale nie pochodzących z rodzin góralskich, gwara była uważana za coś gorszego, za "mowę wsioków", czyli ludzi ze wsi, którą wstydzili się mówić. Podobne był wówczas stanowisko niektórych nauczycieli w szkole, którzy niezbyt tolerowali gwara, aby się nią posługiwali uczniowie. Tak więc żyjąc na Podhalu, w Zakopanem wychowywany byłem raczej po pańsku. Jednak po śmierci babki, która raczyła mnie gwara, zaprzyjaźniłem się ze starym gazdą Szeligą mieszkającym w drugiej chałupie. Z nim mogłem sobie ukwalować, radzić, słuchać gawęd, opowieści gwara, która widział się mi do cudu i wtorem kajsi w nuku do dzisiok nosem.

W kilka lat później odkryłem gwara w literaturze i jakież było moje zdziwienie, i radość zarazem, gdyż stwierdziłem, że można nią nie tylko mówić, ale i pisać. To dzięki Tetmajerowi jego na "Skalnym Podhalu" zrozumiałem, że jest to język wielkich wartości, który zawiera wiele staropolskich słów, chociaż dojrzy w nim wpływ słowacki, czeski, węgierski, a nawet niemiecki z okresu zaboru austriackiego. Tworzył się z tego wszystkiego, co rodzime, czym żyło Podhale. Rodził się z bujnej przyrody, surowych warunków życia, których górale byli nieodłączną częścią. By go do głębi zrozumieć, pojąć, to trzeba poznać to wszystko, co się na tę mowę składa, a więc życie górali, hale, lasy i Tatry. Jest jakże śpiewny a w swej prostocie wzrusza, jest harmonią z naturą, przyrodą i można się w nim "zaluścić na śmierć". Tak, jak to pisze w swym wierszu "Do mojej gwary" Stanisław Nędza-Kubinić:

"Urodziłaś się ty!

Tu!...

Moja...

Miała...

Mowo ojców i braci, i moja

Gwara podholańska!

I takoś:

ostro - jako stol zbójnickiego noza,
piekno - jako zorza w świtów błysku,
cudno - jako ozwiło w turniak róża,
stodko - jako dziewce przy watrzysku.

Hej, moja

miela,

zaluścić sie tobie na śmierć."

Odkrywałem ten język poprzez poezje S. Nędzy-Kubińca oraz całą plejadę góralskich poetów i pisarzy: W. Orkana, Wojciecha Brzega, Antoniego Zachemskiego, Augustyna Suskiego, Anieł Gut-Stapińską, Andrzeja Floraka-Skupnia, Adama Pacha, Hankę Nowobielską, Włodzimierza Wnuka i wielu innych. Doszło do tego, że gwara znam lepiej z literatury niż życia i mówić nią przychodzi mi o wiele trudniej niż pisać. Następne odkrycia przyszły i przychodzą nadal w różnych

okolicznościach. Czerpię je nadal z literatury, ale i z ust starych górali, z przypadkowo podsłuchanych rozmów gaździn w pociągu. Odkrywam coraz to nowe perły tej mowy i ucze się jej ciągle, jak dziecko od nowa. Pragnę ją zachować, ocalić od zapomnienia, aby nie zaginęła w "poturbacce" nowych dni, niestety, młodzi garnąc się do nowości, co raz częściej, zapominają zwyczaje i mowę ojców. A jest to skarb, o którym prawdziwy góral winien pamiętać.

Ojców mowa

odwykli juz poniewótórzy
młodzi górale
myslom se ze pany
gwara sie im nie widzi
godaja o niej stara wsiowa
dyć przecie to ojców mowa
padocie ze jakaś nieznaną
gwara naska podholańska kochana
ś niom sie wadzicie
a jo jom lubujem nad zycie
kie wce to se z niom radze
ozwy w nuku wysluchuje
wygodom co cuje
serca mego nute
wesolom i lute
syćkie me miłości
malućkie radości
telo jom rod widzem
zaluścić sie wniej
barzej niz w urodnym
dziewcenciu
we wnuku jom nosem
opiekunuje by sie nie straciła
w poturacce nowego dnia
banuje za niom jako za slonecnom
zyngierkom na wiesne
dyć je lekiem na syćkie zgrzyoty
précie to skarb scerozłoty
uce sie jej jako dziecko od nowa
dyć to dziadów i ojców mowa

Bogdan Weron

Cy bocycie

Poświęcam Janu Pawłowi II

Cy bocycie Ojce Święty
ten cas pod Tatrami
kieście śmigot dołu
na deskach z wiatrami

Bo to przecie u nos
blizej jest do nieba
i wom Ojce Święty
Tater tyz potrzeba

Cy bocycie Ojce Święty
przepykne doliny
Małom Łake Kondratowom
Panjyom z Jaworzyny

Bedzicie scenśliwi
między górolami
przylatujcie wartko
my vos tu cekomy

Podhalańskom Ziemie
drózke pod Reglami
Hej banuje ta ziemia
banuje za wami

Cy bocycie Ojce Święty
ukochane Tatry
tutok duje holny wiatr
w sercu płonom watry

Biercie sie haf ku nom
piyknie vos pytomy
bedziemy sie modlić
syćka razem z wami

BOGDAN WERON

Bogdan Weron

DOWNY

W dzień pory poezji, przyrody, która kładła się kompozycjami barw na palecie rzeźby kamienistej ziemi, a przezroczystym powietrzem odsłonił się koloryt posągu Tatr, lśniąc polichromią tworzoną przez artystę jesieni, kiedy to Regle gamą pióropuszy utkane, przędzą złotych liści haftowały swe gorsety, ubierając je w korale góralskiej dziewczyny, a w górach pejzażysta gasił lato patyną swej flory. Po polach snuły się nici babiego lata, złożyły się owsy, ostrza kos strzygły potrawy, ostrewki brzemienym sianem odziane zapowiadały przyszłe strugi mleka, wygrzewając się w promieniach słońca. W ten czas, kiedy to ziemia rozdziła, w corocznym rytuale grule, spotkałem owego górala.

Pamiętam, siedziałem na stacji, na ławce, oczekując na przyjazd pociągu i wówczas on podszedł, i usiadł obok. Zapewne zauważył bym go wszędzie, gdyż różnił się od ludzi przebywających na Zakopiańskim dworcu. Nie tylko ubiorem, posturą, ale było w nim coś specyficznego, to coś, które znane jest dzisiaj jedynie nielicznym, którzy mieli to szczęście, aby zobaczyć prawdziwego górala. A nie takiego występującego na scenie od święta, ale takiego, który całe życie przechodził w bukowych portkach i klabuku na głowie. Mógł mieć około osiemdziesięciu lat, ubrany był po góralsku w starodawny klabuk z szerokim rondem oraz bukowe portki przyóółkłe ze starości, ale nie dojrzał na nich śladu jakiegoś zabrudzenia. Siedząc obok mnie wyciągnął fajkę i zaczął pykać sobie w najlepsze, chociaż jak mi wiadomo na dworcu obowiązywał zakaz palenia. Jednak któż zdołałby mu odmówić tej przyjemności, zwrócić uwagę. Miałem wielką ochotę z nim porozmawiać, lecz milczałem, nie mogłem jednak nie obserwować ten żywy skansen górala. Zastanawiałem się w jaki sposób dotrwał do tych współczesnych czasów ten przedstawiciel pokolenia "downych", ludzi którzy się już "mineni". Jego twarz była jakby zapisem przeżytych lat. Ileż ciekawych zdarzeń z historii tej ziemi mógłby mi opowiedzieć, niestety, nie miałem odwagi go zagadnąć. Fantazjowałem sobie, widząc go jako prototyp górala, który bierze udział w Powstaniu Chochołowskim w 1846 r. (przeciwko autriogwierskim władzom, zorganizowanego przez Andruszkiewicza i księdza Kmietowicza). Po dłuższej chwili tych moich rozmyślań on rzekł:

- Panocku, nie wiecie, kie to przyjedzie ten

pociąg z Warszawy? Przecie miał być już downo, a go nie widno Kielo tyk godzinie mocie?

- Jest już dwadzieścia po dziesiątej. F ewnie się spóźni - odrzekłem.

- Ki diasi z tom kolejom dzisiok? Downiej, przed wojnom, tok móg zegar nakrencać podłe koleji, a dzisiok jezdzom jak wcom, werydy pierońskie!

Przytaknąłem mu głową i nie nie powiedziałem, bo przecież gazda miał rację. I tylko się mi wstyd zrobiło za tą dzisiejszą kolej. Ale on widząc moje zażenowanie rzekł:

- A kany sie to wybierocie panocku? Skonzeście, z daleka, Krakowa, Warszawy?

- E, kazby ta, Swoku, jo tustela. Jadem w Szaflary - odpowiedziałem.

- Hej! To ześ naski chłop, a jo cie wzion za jakiego cepra ze światu. Dzisiok byda poznać naskiego, bo to syčka wyzdajani w te nowe mody. Pados, ze opóźniony ten pociąg z Warszawy?

- No dyć, ze je opóźniony, przesło sterdzieści minut, tak godali bez te głośniki, kwile temu.

- Slysotek, ze cosi godali bez te pudełka, co podzirgane po słupach, hale cy tyz to zonacys, co godajom, kie to warcy kie diasi.

Przytaknąłem mu głową i zapytałem:

- A kany sie wybierocie tom kolejom? W Nowy Torg? Przecie dzisiok nie cwortek i nima jarmarku.

Spojrzał na mnie badawczo, spod przymrużonych powiek, tak jakby chciał sprawdzić, czy jestem godzien jego zaufania. Po czym wyciągnął fajkę z ust i cicho powiedział:

- Wiys chłopce nikomu byk tego nie pedziol, bo by sie ze innie śmioli, zek stary i głupi, hale tobie opowiem sytko dokumentnie. Widzem, ze z tobie powazny chłop, a nie jakiś tam mlecek, to tyz mnie zrozumies. Bo to cłek musi sie przed kimś wyzolić, kie w krztoni dłowi. Mos babe - zapytał nagle ziemająć temat.

- No dyć, przecie ze mom, odpowiedziałem.

- Hale ślubnom, a nie jakomsi frajerke - powtórzył.

- Kis mu diasi, co sie przyczepił do tej baby - pomyślałem, ale mu mówię. - No dyć ze ślubnom

On zaś przybliżywszy się ku mnie tak mi mówi:

- Jo chłopce ozenilek sie przesło pięćdziesiąt roków temu i bez te syćkie roki nie oześliśmy sie ze swojom ani na kwile. Ka jo tam beła tyz i ona. Kiek budorzowol za młodu, to zawdy przy mnie beła. Przynosiła obiad nawet w Zokopane, telo mnie rada widział, a to auta nie chodziły jak teraz i kielo dole musiała iść ku mnie ze Zębu. Nie bocem takiego dnia,

kieby jej nie miał koło sobie. Tak beło zawdy bez te roki, hale śtyry dni temu pojechała do Warszawy z córką, wtora leciała do Hameryki. Jo byk tyz pojechał jom odwieźć na to lotnisko, hale ka sie ta bede teled dole wozil, kie juzem płony i nie rod jezdem tymi kolejami. Miała sie wrócić nazod wnet, hale we Warszawie mo wydanom krześnice i pewnie sie haf obruciela. A jo tu cupie na tym dworcu wcora, zawcora i dzisiok od rania, cekom na te pociągi z Warszawy, hale jej nie widno. Co jo przezyłek bez te śtyry dni to skoda godać. Pewnie sie bedzies śmiol, ze stary cłowiek moze telo banować za swojom ślubnom babinom ale kiebyś ty chłopce takom babe miał jako ona, to tyzbyś banowol, wyziorol jej powrotu. Pewnie se myślisz, ze je stara jak i jo. Pewnie, ze je nie młódka, hale lo mnie je młoda i piykna. Taka jaka beła w dniu ślubu, kie mi swe serce oddała i wziena moje. To cudne dziewce i jaki jestem scenśliwy, ze sła ze mnom bez zywobyecie. Teraz wyjechała, a mi tak luto, nimogem sie dockać, kie jom znowu obace, kie wróci nazod z Warszawy.

Po tych słowach zamilkł. Spojrzałem na niego zdziwiony. Drżał na całym ciełe, jakby to była zima i wielkie mrozy. Wówczas zrozumiałem i pomyślałem sobie. Jakże on musiał kochać swą żonę, kiedy rozstanie zaledwie kilku dni tak wiele dla niego znaczyło. Po chwili wstał z ławki i powiedział:

- Nie gniewaj sie chłopce cokci zawracol głowe, hale jo je downy, downy cłowiek.

- E, kazbyk ta. Przecie wos rod-em słuchoł - odpowiedziałem. Chciałem jeszcze coś rzec, ale on podreptał dalej peronem.

Nie minęło długo i zapowiedzieli przyjazd Warszawskiego pociągu. Chwilę później zobaczyłem kobietę, na którą czekał stary góral. Była to nieduża kobiecina w chustce na głowie, spod której wystawały kosmyki siwych włosów. Trochę śmiesznie ubrana po pańsku, ale widać było, że jest wiejską kobietą. On ujrzawszy ją z wysiłkiem przyspieszył kroku. Widziałem jak podeszli do siebie, na powitanie uścislili sobie dłonie, bez pocałunku, wylewności, jakby się bali, że ktoś ich może zobaczyć. Przez chwilę udało się mi dostrzec jej twarz, oczy pełne wielkiej miłości, i wówczas zrozumiałem "downego" górala oraz pomyślałem sobie.

- Hej, dej tyz tak Panie Boze, kieby i mi na starość, kie rence sie mi bedom trzensty zglewiane, dockać takiej kwili, coby na mnie poźrały tak ocy ślubnej kobiety. Hale na to trza se zasłużyć jak ten stary, "downy" góral. A wto dzisiok potrafi tak kochać jako on? No wto?

"SYĆKIEGO PO KRAPCE..."

PRZYJĘLI IMIĘ WŁODZIMIERZA WNUKA

Walne Zgromadzenie Oddziału Krakowskiego Związku Podhalan, jakie odbyło się w dniu 19 stycznia b.r. - uchwaliło, że odtąd Oddział ten będzie nosił imię **WŁODZIMIERZA WNUKA**, znanego pisarza, zasłużonego działacza podhalańskiego ruchu regionalnego, zmarłego w roku ubiegłym.

Włodzimierz Wnuk, jak wiadomo, był także wieloletnim współpracownikiem "Tatrzańskiego Orla", stąd też Redakcja wyraża radość i satysfakcję z tej decyzji.



działacze Związku Podhalan w Ameryce: Honorowy Prezes, Andrzej Wróbel i Honorowa Wiceprezeska, Kazimiera Kasprzak Dąbrowska. Akompaniowała im młodzież.

SZKOŁA MUZYCZNA WE WRÓBLÓWCE

Z Chicago nadeszła do nas miła informacja o następnej, bardzo chwalebnej działalności Koła Zw. Podhalan Wróblówka z Prezesem Józefem F. Króżelem na czele. Otóż Koło wyposażyło w instrumenty strunowe grupę dzieci z Wróblówki, oraz opłaciło nauczycieli. W sumie jest 25 dzieci korzystających z tego przedsięwzięcia. Powyżej zdjęcie przedstawiające "szczęśliwą grupę".



PODHALAŃSKA MSZA ŚWIĘTA W CHICAGO

Podczas dorocznej uroczystej Mszy św. Podhalańskiej w kościele św. Brunona w Chicago dn. 25 kwietnia b.r., dary ponieśli zasłużeni



LIDIA KALATA, "MISS POLONIA 1992 MASPETH, NEW YORK"

W zeszłym roku w Parafii św. Krzyża w Maspeth, New York, odbył się bal, na którym wybrano "Miss Polonię" tej dzielnicy. Została nią 17-letnia Lidia Kalata, córka Wojciecha i Anny. Rodzina Kalatów już prawie 20 lat mieszka na obczyźnie, ale często mile wspomina rodzinną wioskę Szaflary i piękne Zakopane. Mama Lidii wywodzi się z licznej rodziny, która także tu się osiedliła.

Nowo wybrana "Miss Polonia" reprezentowała dzielnicę Maspeth w ubiegłorocznej Paradzie Pułaskiego, gdzie towarzyszyła jej liczna grupa górali.

Lidia kończy w tym roku szkołę średnią Christ the King High School i dalej zamierza kontynuować naukę. W tym roku także, wraz z rodzicami, planuje podróż do Polski aby odwiedzić swoje rodzinne strony - Podhale.

LISTY DO REDAKCJI

Kraków, 11-18-92

Szanowny Pan
Tadeusz Pudzisz
Kraków

Przesłany przez Pana kolejny numer "Tatrzańskie Orła" został przekazany Bibliotece Instytutu Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. W imieniu Biblioteki serdecznie dziękuję.

Pracownicy naszego Instytutu ocenili bardzo wysoko wartość w/w czasopisma. Bylibyśmy wdzięczni mogąc liczyć na systematyczny jego odbiór. Jesteśmy zainteresowani skompletowaniem wszystkich numerów "Tatrzańskie Orła". Gdyby mógł Pan pomóc nam w tej sprawie bylibyśmy bardzo wdzięczni.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

mgr Krystyna Paluch
Kierownik Biblioteki IBP UJ

Od Redakcji: Często otrzymujemy prośby o udzielenie pomocy w skompletowaniu zbioru archiwalnych numerów "Tatrzańskie Orła", który ukazuje się już od przeszło 45 lat. Redakcja niestety nie posiada tyle rezerwowych egzemplarzy wszystkich numerów z lat ubiegłych.

W związku z powyższym uprzejmie prosimy Czytelników, którzy zechcieliby ofiarować swoje zbiory (także niekompletne o przekazanie informacji na adres Redakcji "Orla" lub na adres: Tadeusz Pudzisz, 30-515 Kraków, ul. Krasickiego 21/19, Poland), podając jakie numery (rok i kwartał) zamierzają przekazać.

Redakcja, w imieniu własnym oraz zainteresowanych bibliotek i instytucji, z góry dziękuje za życzliwe potraktowanie niniejszej prośby.

Kraków, dnia 12 marca 1992 r.

(...) Dzięki za "Orla" (Fall-Winter, 1992). Przeczytałam go z wielkim zainteresowaniem i prawdziwym podziwem dla Was, że zdołałście zgromadzić takie dobre pióra. Uważam, że to jeden z najlepszych i najciekawszych numerów jakie znam! Jest tam i tradycja (Jegomość, nie zhyrkocies!), i niedawna przeszłość, a zarazem zaakcentowanie obecności górali w ostatniej wojnie (Jak Mieciu Borowiec z Nowego Targu na Antka Duszę z Odrowąża się obrazil), jest artykuł czysto naukowy, doskonały choć może zbyt hermetyczny dla przeciętnego czytelnika "Orla", niemniej wartościowy i ważny ze względu na przypomnienie Podhalanom bogactwa ich folkloru słownego (przysłów), na który mało się dotąd zwracało uwagi, jest udział górali podhalańskich w życiu naukowym (referat Tadeusza wygłoszony w Polskiej Akademii Umiejętności - jakaż to "reklama" dla "Orla", że ma w redakcji takiego tuza naukowego), jest doskonały wywiad z "Podhalanami w chicagowskim 'eterze'" z czego dowiadujemy się o nowoczesnej działalności kulturalnej górali w USA, jest i kącik poezji i informacje o jakżeż współczesnym kontakcie Podhalan tych w "starym kraju" i w USA (Wędrujące kasety) - cenny to przyczynek dla nowoczesności, z którego napewno skorzystają w przyszłości badacze "życia codziennego Podhalan z ostatnich lat XX w.", wreszcie kronika życia kulturalnego podhalańskiego i w kraju (Skalni) i w

"Hameryce" (Syckiego po kropce) oraz spojrzenie w chlubną przeszłość (Wspomnienie z lat pięćdziesiątych). Ciekawa jest notka o "Harendzie" z doskonałym rysunkiem autora. No i wreszcie, jakże na czasie, "Wskazania nie tylko Orkanowe". Jednym słowem udał się Wam ten numer w 100%.

(...) Nie ma innego na świecie czasopisma polonijnego, które mogłoby się pochwalić 45-lata swego nieprzerwanego istnienia! Niedługo będzie pół wieku!!

dr Anna Kowalska-Lewicka

XXXVII ZJAZD PODHALAN

(Dokończenie ze str. 3)

Regionalny", - pióra Włodzimierza Wnuka i Andrzeja Kudasika, najnowsza pozycja wydana przez Oficynę Podhalańską, kierowaną przez Red. Zofię Staichową, która w czasie Zjazdu złożyła też merytoryczne sprawozdanie z działalności Oficyny. Szereg imprez zainicjowanych i organizowanych przez Związek Podhalan, również w minionej kadencji, stało się trwałym dorobkiem i są one znane daleko poza regionem. Również w finansach Związek Podhalan jakoś sobie radził w minionej kadencji, chociaż potrzeby są znaczne. W sumie statutowe zadania Związku były realizowane prawidłowo, stąd też Zjazd, na wniosek Gł. Komisji Rewizyjnej, udzielił jednomyślnie absolutorium dotychczasowym władzom Związku oraz wyraził podziękowanie szczególnie Zarządowi Głównemu z jego prezesem Franciszkiem Bachledą-Księdzulem.

Nie miał też większych problemów Sąd Koleżeński, zatem jego przewodnicząca Irena Krzemieniowa pozwoliła sobie złożyć sprawozdanie w formie góralskiego wierszyka.

W czasie Zjazdu Komisja Statutowa zawnioskowała pewne zmiany i uzupełnienia dotychczasowego statutu Związku Podhalan, przy czym Szanowni Czytelnicy wybaczą, że w tym miejscu pominę omawianie tego tematu. Nie zamieszczę także w tej, z konieczności krótkiej relacji, głosów w dyskusji, choć może niektóre z nich były interesujące.

Nie mogę natomiast oczywiście pominąć najważniejszego, a mianowicie podania informacji, że Zjazd wybrał prezesem Stanisława Kowalczyka (z Łopusznej), a w skład Zarządu Głównego weszli: Franciszek Bachleda-Księdzulec, Jan Pawlikowski, Anna Czubernat, Józef Zatloka, Józef Staszal, Franciszek Jachymiak, Bronisław Mateja, Maria Porębska, Julian Kowalczyk, Jan Ilamerski.

Zjazd zatwierdził nadanie Członkostwa Honorowego Związku Podhalan Lechowi Wałęsie. W uznaniu zasług dla podhalańskiego ruchu regionalnego tytułem Honorowego Członka Związku Podhalan zostali też wyróżnieni: Jan Bachleda Żarski, Józef Dobrzański, Helena Zachwieja, Anna Wiercioch, Roman Dzioboń, Józef Różański, Olga Krupowa, Franciszek Mardula, Zofia Staichowa, Stanisław Burtan, Julian Sokolowski, Aniela Krupeczyńska, Władysław Kowalczyk i Franciszek Hodorowicz.

Nowym władzom Związku Podhalan oraz Honorowym Członkom Związku Podhalan chciałbym w tym miejscu złożyć serdeczne gratulacje i życzenia owocnej działalności oraz pomyślności w życiu osobistym.

Tadeusz Pudzisz

(Redakcja "Tatrzańskie Orła" dołącza się do tych życzeń.)

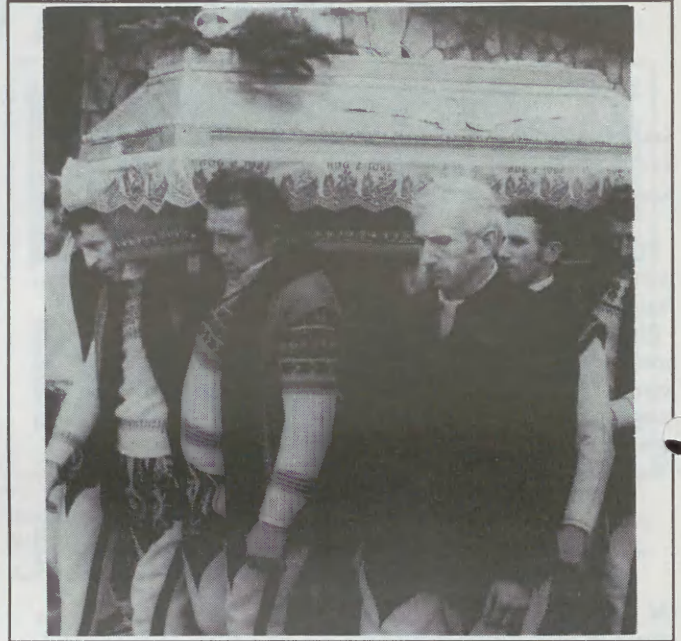
ZMARŁ KS. KANONIK ADAM BIELA

Długoletni proboszcz w Gronkowie, ks. Kanonik Adam Biela zmarł w Wadowicach 8 stycznia 1993 r. przeżywszy 77 lat, w tym 50 lat w kapłaństwie.

W dniu 11 stycznia b.r. liczna delegacja Gronkowieńców wraz ze swym proboszczem ks. Tadeuszem Targoszem, oraz dziekanem ks. Władysławem Jańczym, proboszczem z Dębna, oraz ks. Władysławem Zarębczanem, redaktorem **Radio Vaticana** (z pochodzenia Gronkowieńcem), udała się do Wadowic i tam uczestniczyła w uroczystościach żałobnych w kościele pod wezw. Ofiarowania N.M.P. Delegacja ta następnie towarzyszyła trumnie z ciałem zmarłego w drodze do Gronkowa, gdzie zgodnie ze swą ostatnią wolą chciał spocząć na wieczność.

W dniu 12 stycznia b.r. już od rana kościół zapełnił się licznymi przybyłymi na uroczystości pogrzebowe. Przy trumnie stanęły poczty sztandarowe, w tym m.in. poczet Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z Wadowic. Główne uroczystości rozpoczęły się mszą świętą koncelebrowaną, której przewodniczył J.E. ks. Biskup Julian Groblicki, a współuczestniczyło w niej kilkudziesięciu księży, w tym także pochodzących z Gronkowa, który może poszczycić się licznymi powołaniami kapłańskimi i zakonnymi. Po mszy św. były liczne okolicznościowe przemówienia, utrzymane w serdecznym tonie, a także śpiewy chóralne oraz wiersze recytowane przez młodzież. Towarzyszyły zaś temu wybrane muzyczne utwory w wykonaniu organisty oraz miejscowej orkiestry dętej i góralskiej kapeli.

Tadeusz Pudziś



Trumna noszona na ramionach
gronkowskich gazdów.

Fot. Tadeusz Pudziś



RED & WHITE RESTAURANT

35 Wall Street
Passaic, New Jersey
Stanisława i Jan Masny
Właściciele

Serdeczne podziękowanie przesyłamy Michałowi Cieśli i wszystkim członkom Koła Wierchy za pomoc w zbiórce na zakupienie organów dla Kościoła w Podczzerwonym.

Stanisława i Jan Masny i cały Komitet.

BOBAK SAUSAGE COMPANY

5275 S. Archer Avenue
Chicago, Illinois 60632



Aniela i Franciszek Bobakowie
Właściciele